



Tygodnik ziemi Łomżyńskiej

wychodzi w każdą niedzielę.

Redaguje Komitet.

WZROST OPTYMIZMU.

Na drodze do równowagi gospodarczej.

Obecny moment w życiu ekonomicznym świata charakteryzuje się walką dwóch poglądów: z jednej strony mamy do czynienia z zastarzałym pesymizmem, zrodzonym na gruncie długotrwałego kryzysu i towarzyszących mu wstrząsów, które zachwiały podstawami przedsiębiorstw i państw, z drugiej strony — powoli, pod wpływem pewnych wydarzeń ostatnich paru miesięcy, m.in. wyników konferencji w Lozannie, wzmożonej aktywności poszczególnych krajów w dziedzinie prac nadżywieniem gospodarki, udanej konwersji angielskiej pożyczki wojennej i pewnej wyżki cen surowców — torować sobie poczyną drogę optymizm. Ten ostatni jest jeszcze prądem słabym, niemniej dał już znać o swych narodzinach i w poszczególnych krajach zyskiwać poczyną coraz więcej zwolenników.

Nie brak oznak, że i w Polsce optymizm kielkować zaczął na szarej glebie życia gospodarczego. Znalazł on swój wyraz w zahamowaniu odpływu wkładów bankowych, w polepszeniu się wypłacalności i w widocznym osłabieniu pędu do tezauryzacji. Ustała pogoń za złotem krawkami i walutami obcymi, jaką obserwowaliśmy przed paru miesiącami. Ludzie coraz bardziej po-

czynają interesować się korzystnymi transakcjami. Umacnia się przeświadczenie, że dzisiejszy moment jest bardzo odpowiedni ku temu, aby tanio kupić. W związku z tem widać pewne ożywienie na giełdach i w obrocie handlowym.

Fakty te zozostają w łączności i nietylko ze wspomnianymi wydarzeniami zagranicznymi, których reperkusja na kształtowanie się sytuacji w Polsce jest widoczna, lecz również pod wpływem wzmacniającego się zaufania do naszych własnych stosunków i wartości gospodarczych. Zdecydowanej polityce Rządu na odcinku pieniężnym, oddalającej jakąkolwiek myśl o eksperymentach walutowych i niedopuszczającej do osłabienia podstaw złotego, należy zawdzięczać, że zniknęły obawy o los, wyrażane w pewnych kołach społeczeństwa po spadku funta angielskiego i pod wpływem wzmożonego na przełomie 1931-32 r. wycofywania z Polski kapitałów zagranicznych. Nacisk wierzycieli zagranicznych widocznie osłabł, czego wyrazem jest znaczne zmniejszenie się odpływu dewiz z Banku Polskiego, świadczące zarazem o poprawie sytuacji walutowej. Fakt że pieniądź nasz potrafił przetrwać wszelkie dotychczasowe opresje, i że pokrycie jego jest w dal-

szym ciągu wyższe od statutowego i nie zmniejsza się, działa również uspakajająco.

Czy jesteśmy na drodze do likwidacji kryzysu? Tego z całą pewnością twierdzić jeszcze nie można. Niemniej, nie ulega wątpliwości, że wzrost w społeczeństwie zaznaczonych nastrojów optymistycznych oddziaływać może bardzo korzystnie na dalsze kształtowanie się sytuacji.

Dla pogłębienia tego optymizmu i przełamania kryzysu niezbędnym jest jednak przyspieszenie pewnych procesów, których realizacja jest zasadniczym warunkiem poprawy gospodarczej.

Pierwszy z tych procesów—to proces wyrównania się poziomu cen. Został on ostatnio dość silnie pobudzony przez wzmożony nacisk Rządu w kierunku obniżenia cen kartelowych i dostosowania ich do cen rolniczych, oraz do zmniejszonej zdolności nabywczej szerokich mas ludności. Ostatnie wydatne obniżki cen spirytusu, służącego nie tylko celom spożywczym, ale przede wszystkim techniczno-przemysłowym, oraz cen cukru, wyraźnie świadczą, że akcja obniżania cen monopolowych i kartelowych zatacza coraz szersze kręgi.

Must ona objąć z kolei szereg dalszych gałęzi przemysłowych, przede wszystkim zaś te, których wytwory odgrywają poważną rolę w kształtowaniu się cen przemysłów przerobczych. Mamy tu na myśli przede wszystkim węgiel, żelazo i cement. Z wiosną przyszłego roku, gdy zacznie się ruch inwestycyjny, gdy poczną się ożywiać budownictwo, ceny tych „sztywnych” dotychczas artykułów winny być na tyle już obniżone, aby z przeznaczonych i uruchomionych na te cele kapitałów można było osiągnąć jak największy efekt gospodarczy.

Drugim niezbędnym procesem—to likwidacja długów, powstałych w okresie przedkryzysowym przy wyższych, niż obecnie cenach i dochodach. Poszczególne przedsiębiorstwa i jednostki gospodarujące muszą być uwolnione od nadmiernego

ciężaru tych długów, muszą je spłacić, bądź pozawierać takie układy z wierzycielami, które pozwolą im na gospodarowanie w lepszych warunkach i w atmosferze większego spokoju. Ten proces niewątpliwie odbywa się. Szereg przedsiębiorstw, znajdujących się pod nadzorem sądowym, zawiera układy z wierzycielami. Wiele czyni to na drodze układów dobrowolnych. Wierzyciel zaczyna rozumieć, że musi pójść na ustępstwa i uwolnić dłużników ze swego bezwzględniego uścisku.

Uregulowanie sprawy długów znacznie może być przyspieszone przez należyte wykorzystanie wydanych przez Rząd rozporządzeń o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań, o nadzorze sądowym w rolnictwie i o postępowaniu rozjemczym dla małej własności rolnej. Jak stwierdza ostatnio sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego, powyższe przepisy prawne, przynoszące rolnictwu poważne ulgi w zakresie spłaty zobowiązań, znacznie już przyczyniły się do polepszenia warunków pracy gospodarstw rolnych.

Dalszym etapem tej akcji winna być obniżka oprocentowania kredytów, która wydaje się być nieodzowną zarówno z punktu widzenia konieczności zastosowania dalszych ulg dla dłużników, jak i z uwagi na to, że oddziaływać może przyspieszająco na proces obniżki cen. Obniżenie stopy procentowej zarówno w stosunkach bankowych jak i pozabankowych staje się coraz bardziej postulatem.

Jeśli powyższe procesy w ciągu tegorocznej jesieni i zimy poczynią postępy, bardzo prawdopodobnym jest, że przyszła wiosna przyniesie już trwałe odprężenie. Wypełzające już z szuflad kapitały, jeszcze usilniej zachęczone, staną do pracy tembardziej, gdy w myśl zamierzeń rządowych zastosowane zostaną dalsze ułatwienia dla budownictwa mieszkaniowego i w zakresie obrotu ziemią.

Posiedzenie Grupy Regionalnej Posłów i Senatorów w Białymstoku.

Dnia 26 ub m. odbyło się w Białymstoku posiedzenie Grupy Regionalnej Posłów i Senatorów wojew. białostockiego z udziałem p.p. senatorów: Romana, Poczetowskiego i Wielowieyskiego, oraz p.p. posłów: Boreckiego, Bzowskiego, Dąbulewicz, Walewskiego, Terlikowskiego i Łazarskiego.

W zebraniu wzięli również udział: dyrektor Wojewódzkiego Biura Dla Spraw Finansowo-Rolnych p. Glinka, oraz Delegat Komendy Okr. № 3 Związku Strzeleckiego p. komendant Różański.

Przedmiotem obrad poza sprawami organi-

zacyjnemi była sytuacja gospodarcza naszego województwa.

Po obszernym referacie p. dyrektora Glinki, w którym została scharakteryzowana obecna ciężka sytuacja gospodarcza naszego rolnictwa oraz po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji, Grupa Regionalna uchwaliła cały szereg wniosków, zmierzających do załagodzenia skutków przeżywanego kryzysu.

Wnioski te idą w kierunku zapobieżenia katastrofalnemu spadkowi cen zboża, jak również, zgodnie z zamierzeniami Rządu, w kierunku obniżki cen produktów skartelizowanego przemysłu oraz artykułów monopolowych celem umożliwienia najszerzszym masom ludności rolniczej zaopatrywania się w najniezbędniejsze artykuły pierwszej potrzeby.

Fałszywe karty w grze politycznej.

Obwiepolska opozycja prawicowa robi obrażoną minę, gdy się jej zarzuca działalność antypaństwową.

Twierdzi ona z najniewinniejszą minką, że nigdy i nigdzie nie występuje przeciwko Państwu Polskiemu, ani jego organom, że zwalcza ona jedynie i wyłącznie „sanację”.

Jest to jedna z fałszywych kart, które Obwiepol i jego akolici politycznie w grze się posługują.

Cóż to jest bowiem, według pojęć Obwiepola „sanacja”? Do czego służy i co określa przymiotnik „sanacyjny”? Prezydent Rzeczypospolitej—to „sanator”. Rząd w całym swym składzie ministrów, wiceministrów i podsekretarzy stanu—to również „sanatorzy”. Armja polska, oczywiście, jest również „sanacyjna”. Przecież Marszałek Piłsudski jest nie tylko ministrem spraw wojskowych i generalnym inspektorem armji, ale i uznanym przez „sanację” Wodzem.

Oczywiście, cała administracja państwowa—wojewodowie, starostowie—to również „sanatorzy”, odkąd województwa i starostwa przestały być podwórkami folwarków partyjnych. Urzędy i urzędnicy, z wyjątkiem chyba tych, którzy służą wywiadowi Obwiepola—to również „sanacja” i „sanatorzy”, zwłaszcza, gdy pracują nad wszczepieniem w młodzież lub w masy ludowe—idei państwowej.

Wreszcie i sądownictwo polskie, według nomenklatury i pojęć obwiepolskich jest również „sanacyjne”, a wyroki, które zapadają zwłaszcza na awanturników obwiepolskich, są niesłuszne, niesprawiedliwe, słowem „sanacyjne”. Prasa obwiepolska apeluje od nich stale do „opinji narodowej”, którą reprezentuje ta sama prasa.

Słowem, jeśli wyłączymy z państwowości polskiej wszystko to, co Obwiepol i jego podwładne organy polityczne obejmują mianem „sanacji”, pozostanie próżnia, miejsce puste. Nie pozostanie, w każdym razie, nic z obecnie istniejącego Państwa Polskiego.

Jeśli tedy Obwiepol mówi lub pisze, że zwalcza „sanację”, to świadomie posługuje się kartą fałszywą. Czytać i rozumieć to należy; że Obwiepol zwalcza istniejące Państwo Polskie we wszystkich jego organach i w całej jego działalności.

Dalszą fałszywą kartą w grze politycznej Obwiepolu jest żonglowanie przymiotnikiem „narodowy” i rzeczownikiem „narodowiec”.

Obwiepol wpaja w swych zwolenników, że przymiotnik „narodowy” jest równoznaczny z „opozycyjny”. „Narodowcem” jest ten tylko, kto jest niezadowolony z istniejącego stanu rzeczy, kto wymyśla na rząd, psy wiesza na dostojnikach państwowych, szerzy panikę w sprawach skarbowych i walutowych i wogóle przepowiada nieuchronną zgubę Polski, jeśli władza nie dostanie się do rąk „narodowi”, t. j. Dmowskiemu, Rybarskiemu, Kozickiemu i in.

Jeśli przytem taki pan posiada zdolności do śledzenia „intrygi masońskiej” i demaskowania „wpływów żydowskich” jest, oczywiście, już „działaczem narodowym”.

„Prawdziwy narodowiec”—według pojęć obwiepolskich nie ma i mieć nie może nic wspólnego z działalnością państwową w jakiegokolwiek formie i na jakimkolwiek terenie.

„Naród” potrzebuje organizacji, ale tylko w ramach Obwiepolu. Państwo i jego organy, a więc—Armja, administracja, sądownictwo, szkolnictwo, skarbowość—to nie jest bynajmniej organizacja Narodu. Naród jest wtedy tylko „zorganizowany”, gdy podlega komendzie „oboźnych” z Wielkim Oboźnym R. Dmowskim na czele. Jest to, oczywiście, karta fałszywa, którą Obwiepol posługuje się jako najmocniejszym atutem.

Fałszywą kartą jest również „alibi”, którem stale usiłuje się posługiwać Obwiepol, ilekroć władze przyłapią któregoś z jego członków na gorącym uczynku zbrodni popospolitej.

Pisma podały niedawno długą listę członków Obwiepolu na Pomorzu, karanych, za kradzieże, sprzeniewierzenia, bójk i opilstwo. Natychmiast dowiedzieliśmy się z prasy obwiepolskiej: „ani jeden z wymienionych nie był nigdy

członkiem Obwiepolu“. „Literalnie ani jeden!“
— triumfuje prasa obwiepolska.

Dobrze — powiemy.

Ale gdzież jest lista członków Obwiepolu? Jako instytucja niezalegalizowana, Obwiepol nie prowadzi legalnej, dostępnej do sprawdzenia listy swych członków. Władze sądowe i administracyjne polegać tedy muszą na własnych oświadczeniach członków OWP, którym, oczywiście, organy tego obozu mogą w każdej chwili zaprzeczyć. Niema wierzytelnej listy członków OWP, łatwo tedy wyprzeć się każdego „działacza“, gdy go władze za kark przychwycą na gorącym uczynku zbrodni pospolitej.

Jest to również karta fałszywa, którą OWP posługuje się w swej szulerce politycznej.

Gruszka dzika i ogrodnik.

(Bajka).

Gruszka dzika,
widząc ogrodnika,
jak opodał dziczki szczepi,
tak biada: — O, dzieci moje,
ja się tak boję,
co się stanie z wami!
Chcę was zwyrodnić szczepami!!!
Dawniej było lepiej —
— dziczka wzrastała,
jak chciała!...

— — — — —
Na to ogrodnik — nie dziwię się wcale,
gdyż są to zwykłe dzikich istot żale!

J u n a k.

PO DOŻYNKACH.

Po trudach i mokołach odbyliśmy „dożynki“. Mimo spóźnionej pory ohchodu ich, zjechała nas się duża gromada...

Nie brakło nikogo z całego powiatu. Przyjechali w goście do nas Kurpie z Olszewki, nasze stare, najlepsze koło ostrołęckiego powiatu. Przyjechały delegacje z dalekiego Grodna, Wołkowskiej, Suwałk, Wysokiego-Mazowieckiego i innych powiatów. Zleciały się wszystkie gminy, wsie, zaścianki — cała nasza Kołowa Gromada. Przyszli nasi starsi bracia i krewniacy: Federacja i Strzelecy;

przyjechały matki, ojce z Kół Gospodyń i Kółek Rolniczych i wielu wielu innych...

Przyjechali do nas, do naszego powiatowego Gospodarza, na nasze dożynki i gospodarze sąsiednich powiatów, przyjechał i przedstawiciel wojewódzkiego Gospodarza, pan inspektor rolnictwa Koczorowski i kol. prezes wojewódzki Zjednoczenia Związków Młodzieży Wiejskiej i Ludowej Kalina z kol. kierownikiem Kołajtesem. Nie zbrakło na dożynkach i naszych wszystkich działaczy i przedstawicieli organizacji rolniczych, samorzą-

Smutne wspomnienia.

Katarzyna II, wysyłając do Wilna pierwszych generał-gubernatorów: Czernyszewa i Kreczetnikowa i, dając im wskazówki, jak mają postępować względem Polaków, wypowiedziała następujące zdanie: „Zdaniem waszem jest demoralizować, wynaradawiać i odciągać od katolicyzmu naród polski“. Po zniweczeniu Unji w 1863 r. car Mikołaj I, wyrzekł do generała Benkeldorfa „Z unitami sprawa skończona, teraz myślm o „łacinnikach“. Tenże car często powtarzał, że nie umrze, póki nie wypędzi ostatniego „Dominus vobiseum“ z kościołów na Litwie.

Gdy po stłumieniu powstania 1963 r. rząd poczuł się nieopraniczonym panem w naszym kraju, postanowił niezwłocznie wyszukać ludzi w społeczeństwie polskim, którzyby dopomogli w dziele rusyfikacji. Co było w naszym społeczeństwie lepszego, zdrowego moralnie i duchowo, pochło-

nęły to krwawe chwile powstania styczniowego. Młodzież patriotyczna, księża polscy nie tylko pochodzeniem, ale i duchem — wszyscy poginęli na polach bitew, na szubienicach lub w mroźnych pustyniach Sybiru. Szczególniej kościół pozbawiony został księży, rozumiejących swe posłannictwo, i którzyby zdolni byli każdej chwili oprzeć się zakusom moskiewskiego rządu. Na nieszczęście znaleźli się ludzie, którzy wyparli się nie tylko przynależności do swego narodu, lecz nawet poczucia szlachetności i honoru. Tacy rządili duchowieństwem na Litwie słynni, smutnej pamięci, księża: Tupalski, Żyliński i Niemeksza. Zaczynała trójka dobrać sobie godnych pomocników i sprawowała rządy wileńskiej diecezji w myśl rozporządzeń i życzeń caratu. Renegat Istkiewicz, słynny Niemeksza oraz odstępcą i krzywoprzysięzca ksiądz Ignacy Kozłowski, który będąc proboszczem w lidzkim powiecie, zakochał się we wdowie po popie, przeszedł na prawosławie i ożenił się z nią. Tak złożona komisja niezwłocznie przy-

dowych, społecznych, wojskowych, oświatowych i innych; przyszedł również strażacy z Łomżycy ze swym ładnym wieńcem. Przyjechali goście z Białegostoku i Warszawy, nasi ukochani posłowie z ojczystego Sejmu, a więc: w. marszałek i nasz prezes Zarządu Głównego dr. Karol Polakiewicz, przewodniczący wielu komisji sejmowych i znany działacz na gruncie polityki zagranicznej, poseł Walewski i nasz poseł ziemi Łomżyńskiej p. Godlewski. A nasza dzielna armia reprezentowana była przez swych oficerów z pp. pułkownikiem Kwaciszewskim i Raganowiczem na czele.

Chociaż deszcz gdzieniedzie drobno mżył, zjeżdżaliśmy się do g. 10-tej, by pochodem, ciągnącym się od stadjonu sportowego aż po Starostwo i mieniącym się w słońcu krasnymi barwami strojów ludowych, wieńców i sztandarów udać się przez miasto na nabożeństwo do kościoła garnizonowego, które odprawił zacny kapelan, proboszcz parafii wojskowej ks. Brydacki. A cała Łomża nam się dziwołała, a mury Jeleniego Grodu zdały się przemawiać do nas... Witajcie! Witajcie, wy, młodzieży Wsiowa całego powiatu, choć przychodni do mnie ludzie nie wszyscy radzi Was widzą, ja was serdecznie witam !!!

I wnieśliśmy wieńce do schłodnego czyściutkiego a ładnego kościółka wojskowego i modliliśmy się do Pana Zastępów i Matki Boskiej Częstochowskiej o zdrowe spożytkowanie zbiorów, o zdrowie dla Najwyższych Gospodarzy i nas wszystkich rolników i Polaków, o potęgę i chwałę Wojska Polskiego, o za rok doczekanie, o npamiętanie zacetwierzonych...

A gdy przebrzmiały słowa kapłańskie, żegna-

jące nas słowa „Ite missa est“ wyszliśmy z żalem, żegnając kościółek i znów długim, długim korowodem udaliśmy się na stadjon, by tam Gospodarzom naszym i rodzicielom złożyć wieńce ze wszystkich naszych zbóż i płodów rolnych..

W drzewce sztandaru powiatowego Z. M. L., poświęconego w kościele garnizonowym, a powiewającego dumnie na czele korowodu, zostały wbite gwoździe, ufundowane przez Koła i poszczególne jednostki. Następnie hymn narodowy i przemówienie prezesa powiatowego Związku Młodzieży Ludowej kol. Sadowskiego. W słowach krótkich, wzniosłych powitał wszystkich zebranych i tych, przychodzących z chlebem i z wieńcami i tych co je odebrać mieli. Wspomniał, iż przez długie lata niewoli o chleb ten w wolnej i niepodległej Polsce walczyli i oddawali życie dziadowie, ojcowie i bracia nasi, że w okopach ginęli od kul i głodu zato, byśmy dziś mieli go do syta, my, Ich spadkobiercy. I po ciężkich zmaganiach dzięki ofiarności i męstwu Wodza Narodu i Jego żołnierzy, wskrzeszamy w Wolnej Polsce po raz pierwszy w naszym powiecie ten tradycyjny obrzęd dożynekowy. My, synowie tych wiosek, My, Zielona Gromada!

I ruszył korowód przedstawiający prace rolnika nad uzyskaniem chleba. A więc rolnik z pługiem, broniami, za nim siewca, kosiarze i zbieraczki, dalej fura zboża, a następnie podchodziło Koło po Kole, gromada po gromadzie ze ślicznymi przyspiewkami dożynekowymi, składając ciężko pracowanymi dłońmi wieńce... Szedł naprzód Związek Sąsiedzki Chlebotki, ślicznie przyspiewując i deklamując, potem Koła gminy Drozdowo Kosaki

stąpiła do wydawania podręczników i przekładów na język rosyjski. Pierwszy katechizm w języku rosyjskim napisany został przez ks. O. Stacewicza i wskutek rozporządzenia Aleksandra II z dn. 20 paźdz. 1875 r. wprowadzony do wszystkich szkół na Litwie i Rusi. Warto poświęcić słów kilka autorowi powyższego dzieła. Ks. O. Stacewicz (dominikanin) był rektorem Akademii duchownej (przeniesiona w r. 1744 z Wilna do Petersburga) i oddawna rozwijał działalność w duchu rządowym. Prócz powyższego katechizmu, napisał jeszcze w języku rosyjskim historię kościoła katolickiego, która jednak nie została ukończoną i powstała w rękopisie. Działalnością swą chlubił się Stacewicz przed rządem carskim. Młodzież zaś w akademii gorąco zawsze zachęcała do studjów nad językiem i literaturą rosyjską. Katechizm Stacewicza wydrukowany został w Wilnie w żydowskiej drukarni Syrkina, która dostarczała dzieł katolickich w języku rosyjskim. Dlatego też pierwszy ten katechizm rosyjski znany był pod nazwę katechizmu Syrkina.

Przez czas jakiś używano także w szkołach średnich katechizmu rosyjskiego, wydanego w roku 1869 w Wilnie pod tytułem: Katechizm skrócony dla użytku młodzieży, uczącej się religii rzymsko-katolickiej, ułożony ze zbiornikiem modlitw, potwierdzonych przez ks. Staniewskiego, biskupa-sufragana.

Ks. Niemeksza w 1869 r. napisał zbiorek modlitw (t. zw. Ałtarnik) wydany w Wilnie z polecenia kuratora okręgu naukowego wileńskiego generała Wrangla. Licha ta książeczka miała wpajać w młodociane umysły poczucie lojalności względem tronu i uczucie patriotyzmu rosyjskiego. Z wielu modlitw tam zamieszczonych, zasługuje na uwagę wydrukowana na str. 153, w której autor nakazuje modlić się za Rosję, jako za jedyną ojczyznę. W modlitwie za panującego na str. 23, wyraz „Car“ wydrukowany jest dwa razy większymi głoskami, niż obok stojące słowo „Bóg“.

(„Teka“ czasopismo Młodzieży Polskiej № 11—1902 r.).

OSTROŁĘCZANIN.
C. d. n.

i Truszki Zelechy ze ślicznymi wieńcami i ładnie uwitym Orłem Białym ze zbóż, trochę oberwało się i wójtowi tamtejszej gminy, który oświata za mało się interesuje, dalej pośpiesza gmina Szumowo, wsiowa, stara brać Kołowa, bojowcy zacięci o ducha Młodej Wsi, a więc: Srebrna z przyspiewkami o kryzysie, mostach i drogach, o tem, że „jak budujemy dom ludowy—to mówią że kościół narodowy” i o tem, że prezes powiatowy „winien się ożenić” a wieńce złożyli z kosiarzem i zbieraczką czyli przodownicą—bardzo ładne, a nasza kochana, pierwsza w powiecie i województwie wsiowa dziewczucha Polakówna z niemi... Potem Grądy i Młodzianowo z miastkowskiej gm. z przyspiewkami i wieńcami... dalej Pęchratka, co to najlepsza i najwzorzowska wieś w powiecie, na ładnej i misternie z ziaren zrobionej tacy przyniosła Gospodarzowi chleba bochenek, a z niemi inżynier młody, wsiowy chłop, Kurant co to Szkołę Wyższą Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie skończył i Genia Szadkowska, co wiersze pisuje, i ładna Wardaszkówna, i Kurantówna, Nowak i inni... A dalej Szumowo: też nielada chłopcy, ładnie zainscenizowali całoroczną pracę rolnika ua roli, składając wieńce i budząc powszechny zachwyt i oklaski... Potem Długoborz—Związek Sąsiedzki—przyszli Truchele, Nowaki, nauczycielstwo, Koła z Długoborza, Laskowca, Poryte-Jabłoń, Wdziękonia pierwszego i drugiego, sekwestratorom ostrą przyspiewkę rąnęli, co się zowie, i bardzo, bardzo ładnie śpiewali. Dalej Związek Sąsiedzki Rutki ze swemi dziesięcioma Kołami, co to wikary je tak prześladuje, o czym „Przegląd” nasz pisał, Rutki ze swym oryginalnym, potężnym wieńcem, co go we czterech dzwigało, Rutki ze swym prezesem kol. wójtem Śleszyńskim Staśkiem, powszechnie lubianym i swem nauczycielstwem. A Straż Ogniowa Łomżycka od strażactwa całego powiatu wieńce złożyła z ładnym przemówieniem, a po niej Kurpie z Olszewki, witani niemilkującymi oklaskami i zachwytem podziwu, z orkiestrą swą własną, jak wzięli rzewnymi głosy zawodzić pieśni dożynkowe, to aż ekliwo na sercu i duszy członkowi się zrobiło, to też po ich odejściu brawom i wiwatom nie było końca; a potem Uśnik Szczepankowski to jest Undy, Kołaki, Sanie-Dąb, potem delegacje Koła Gospodyń, Miastkowo, Drogoszewo, Czaplice, Nowogród, Bronowo. a potem, potem Bronowskie Koło, gromada duża, ładnie ustrojona, chłopcy i dziewczuchy dorodne, nikiel łanie. zainscenizowali „Siałam rutę-siałam miętę”, ładnie zaśpiewali też o świetlicy, co to im jakoś w nieporządku ktoś urządził i poszli ze swym twardym prezesem kol. Marchelewskim i sekretarką kol. Matejkowską Stefcią, co to w Małym Płocku dzielnie się spisała.

Po przejściu wszystkich przyszło Miastkowo, wieś rolnych kmieciów królewskich, wieś Kacpra Wielocha, niosąc wieńce powiatowy nad głową członkini Zarządu Powiatowego kol. Wardaszkówny Geni i śpiewając: „Plon niesiemy plon”. Po oddaniu wieńca przez przodownicę nastąpiły przyspiewki, które miastkowskie Koło sypało jak z rękawa, a więc:

*Złożyliśmy wieńce naszym Gospodarzom,
Teraz zaśpiewamy tym, co nam włodarzą.*

I dalej Spalska zwrotka:

*Dziadek z Prezydentem dobrzy kumotrowie,,
Dobrze rządzą Polską, daj im Boże zdrowie
a potem już wszystkie miastkowskie:*

*Hej płynie w naszej Narwi i toczy się woda
Słynie w całej Polsce, słynie nasz Pan Wojewoda.
Jest on znany i ceniony z gospodarstwa swego,
Niechajże mu Pan Bóg zato da zdrowie dla niego.*

*Skacze wiewióreczka z olchy na dębinę
A nasz Pan Starosta ma wesolą minę. Oj dana!
Ma wesolą minę, z duszy się raduje,
Ze młodzież ludowa tak dobrze pracuje.*

Oj dana!

Pani Staroscina—to kobieta śmiała,

to kobieta śmiała,

*W Związku Pracy z nami dużo też współdziała,
w związku pracy z nami dużo też współdziała.*

*Pan gen. Fijałkowski dzielny żołnierz prawy
Dobrze się on już przysłużył dla ojczyznej
sprawy.*

*Nasze pieśni dożynkowe idą w świat po wodzie,
Ma zonczkę pan generałkiej róża w ogrodzie.
Doktor Polakiewicz, nasz poseł ludowy
Słynie w Polsce, jako działacz młodzieżowy*

Oj dana!

*Dla Polski pracuje, oświata nas darzy
W Sejmie marszałkuje, dobrze gospodarzy.*

Oj dana!

Kolega Kalina, co nam prezesuje,

co nam prezesuje,

*Coraz więcej, lepiej w Kołach nam pracuje,
coraz więcej, lepiej w Kołach nam pracuje,
Niechaj praca jego dalej taką będzie,*

taką będzie,

A jej sławy echo rozlegnie się wszędzie.

a jej sławy echo rozlegnie się wszędzie.

Kolega Kotajtes, co jest kierownikiem,

To pracuje w Kołach z dodatnim wynikiem

Oj dana!

*Wszędzie na nas mówią, krzyczą bez końca,
bez miary,*

*Myśmij jednak syny dobre, chrześcijańskiej
wiary.*

*Niechaj wszyscy oczerniają, niech ambona
gada.*

My dla Polski pracujemy, Zielona Gromada!

I tym podobne zwrotki, wychwalające działalność poszczególnych osób, aż w końcu:

Pułk 33 ze swym pułkownikiem

Bronili nam Łomży przed złym Bolszewikiem.

Oj dana!

Za to pan pułkownik jest bardzo kochany

I z odwagi, męstwa w całej Polsce znany. Oj dana!

Kolego, Kubicki, tobie też śpiewamy,

tobie też śpiewamy:

Byś o nas pamiętał i pracował z nami,

byś o nas pamiętał i pracował z nami.

*Kończymy przyspiewki i wszystkich wzywamy
do pracy dla Polski całymi siłami.*

Poczem miastkowo śpiewało jeszcze inne śpiewki, a na ostatku „Estadrate” za co urządzono im spontaniczną owację i podziękowanie za dobry, wzorowy i dziarski wygląd i umundurowanie, bo też i napracowali się wszyscy z Dąbkowskimi, Dżeńskimi, Przychodniównami i Zagórskim na czele.

Po przemówieniach gospodarza, p. Starosty Łomżyńskiego i wicemarszałka Sejmu dr. K. Polakiewicza, z których pierwszy podziękował młodzieży za śliczne dożynki i wieniec, prosząc do obiadu, drugi zaś jako przedstawiciel parlamentu i prezes Zarządu Głównego wzywał młodzież do usilnej pracy w walce z kryzysem i dla dobra Polski, wszyscy rzucili się do obiadu, kto mógł co żywiej, gdzie głównym rządcą był kol. Łoziński A. z Miastkowa, który utrzymał porządek, wydzielając każdemu równe porcje.

Po obiedzie i przerwie w sali T-wa Wioślarskiego odbyła się zabawa taneczna, w międzyczasie której Olszewskie Koło dało sztukę „Wesele na Kurpiach”, a miastkowiacy szeregi śpiewów i krakowiaka, zaś inne Koła różne niespodzianki. Zabawa przeciągnęła się do północy i, mimo nasyłanych przez przeciwną stronę różnych mętów miejskich, odbyła się spokojnie. Po skończonej zabawie rozjechali się wszyscy do domów, by dalej pracować w imię hasła: „Przez Młodą Wieś do silnej Polski Ludowej”.

Całość dożynek, mimo spóźnionej pory, wypadła imponująco i przyjęta została z uznaniem przez wszystkich, a wzięły w nich udział nawet delegacje ze wszystkich gmin i miasteczek b. powiatu kolneńskiego. To też tym wszystkim, którzy przyczynili się i pomogli młodzieży do urządzenia tak ładnej uroczystości, należy się staropolskie „Bóg zapłać”.

STACH z MIASTKOWA.

Płacić podatki.

W numerze 40 tygodnika „Życie i Praca” z dn. 2 października br. anonimowy autor artykułu p.t. „płaci podatki”, wychodząc ze słusznego założenia, że do świadczeń podatkowych muszą być pociągani wszyscy obywatele i instytucje handlowe w równej mierze i, że nie może jeden „wyprówać sobie żył”, gdy drugi—jego sąsiad—syty i zażywny—spożywa spokojnie, nie ponosząc żadnych ciężarów, uderza na alaim, że Dom Żołnierza nie płaci podatków, nie ponosi żadnych ciężarów, że jednym słowem tym drugim sąsiadem—syty i zażywnym — to właśnie „Dom Żołnierza”.

Wierząc w szczerą intencję Szanownego Autora wym. artykułu chcielibyśmy go poinformować o kilku rzeczach, o których albo nie wie, albo celowo wiedzieć nie chce, zarazem wyjaśnić Społeczeństwu Łomżyńskiemu, jakie ciężary ponosi Dom Żołnierza dotychczas i jakie obecnie wziął na siebie, aby odeprzeć zarzut „sytości i zażywności”, gdy inni „prują sobie żyły”.

Otóż jak już o tem wiele mówiono i pisano, Dom Żołnierza kosztował ponad 100.000 złotych. Składki i ofiary, cegiełki i różne imprezy, urządzane na ten cel, dały w sumie około 30.000 zł.—Powstały deficyt pokrył sam Dom Żołnierza ze swoich obrotów handlowych.

Wiadomo również wszystkim, że Dom Żołnierza nie został jeszcze ukończony, inż. Świątkowski przygotował już plany zabudowania, w którym miała się pomieścić herbaciarnia, czytelnia, sala gimnastyczna i t. p.

Inicjator i Twórca Domu Żołnierza gen. Młot-Fijałkowski miał zamiar w lecie b. r. przystąpić do realizacji wykonania Domu Żołnierza. Wstrzymał się jednak!

Cóż go wstrzymało?—Czy lęk przed ciężarami, przed pracą?

Nie!—Powód był inny!

Oto on: miasto Łomża niema stadjonu.

Miasto o 30.000 mieszkańców, wielki obóz młodzieży szkolnej—siedziba kilkunastu szkół niema odpowiedniego stadjonu sportowego, gdzie mogliby wszyscy—młodzież i starsi—rozwijać i kultywować tężyznę fizyczną w myśl wielkiego hasła: w zdrowym ciele — zdrowy duch.

Wszelkie usiłowania i troski tak miejskiego jak i powiatowego Komitetu PW i WF. rozbiły się o brak przedewszystkiem odpowiedniego miejsca, a potem jakichkolwiek środków na zbudowanie i urządzenie stadjonu.

I oto znalazło się odpowiednie miejsce na stadjon, chociaż tylko o kogoś, kto, nie zwlekając ani chwili, wziął inicjatywę w swoje ręce i rozpoczął pracę.

Inicjatywę budowy stadjonu wziął w swoje wypróbowane ręce generał Młot-Fijałkowski, który plan ten już realizuje, opierając kalkulację handlową wyłącznie i jedynie na dochodach z Domu Żołnierza.

Wykończenie Domu Żołnierza zostało narazie wstrzymane, gdyż w okresie trudności finansowych i ogólnego zubożenia, dwu tak poważnych inwestycji robić nie można. Stadjon to rzecz piękna i nie cierpiąca zwłoki, posiada pierwszeństwo, wykończenie Domu Żołnierza to plan dalszy, może czekać.

Czy Szan. Autor zadał sobie trud i zobaczył, co się robi i co zostało już zrobione nad Narwią, na dawnym placu potartacznym? Czy nie zastanowiło go, skąd się na robotę na stadjonie biorą pieniądze? Wszak nie urządzono jeszcze ani jednej imprezy, ani jednej zbiórki ulicznej, nie uzyskano ani grosza subsydjum, a wydatkowano już kilka tysięcy złotych.

A zatem Dom Żołnierza ponosi ciężary i świadczenia społeczne, pracuje i to pracuje twórczo, gdyż dzięki jego dochodom powstanie na terenie miasta przepiękny stadjon, bez którego coraz trudniej się obchodzić dzisiejszemu społeczeństwu. Każdy grosz z Domu Żołnierza to cegiełka bezimiennego ofiarodawcy, składająca się na realizację tego pięknego planu.

Tyle co do istoty rzeczy. Poza tem kilka uwag co do nieścisłych informacji Sz. Autora:

Dom Żołnierza płaci podatki na rzecz Czerwonego Krzyża i bezrobotnych, poza tem płaci na rzecz miasta po każdy podatek za światło, podczas gdy inne kina, posiadając własne motory i dynamo, nie biorą prądu z miejskiej elektrowni i w ten sposób uszczuplają jej dochody. Świadczenia na rzecz miasta w tym dziale wynoszą przeciętnie około 400 zł. miesięcznie.

Dla Żołnierzy urządza się od czasu do czasu popularne przedstawienie teatralne, sprowadza specjalne filmy treści wojkowej i rozrywkowej, poza tem daje wstęp wolny na przedstawienia kinowe, za wyjątkiem właśnie pikantnych skeczów i półnagich dziewcz, o które tak Sz. Autorowi chodzi. Liczba biletów wydanych bezpłatnie Żołnierzom dochodzi do 10.000, a dla członków PW. do 1000 w ciągu jednego roku. Czy można zapytać Sz. Autora, ile biletów bezpłatnie dały inne kina?

Dom Żołnierza udziela swoich sal najczęściej bezpłatnie, a rzadko za zwrotem kosztów światła, na różne imprezy instytucjom społecznym, na akademje, poranki i t.p. które nie przynoszą żadnych dochodów, gdyż ich urządzenie nie ma na celu zysków. Niewiadomo natomiast, czy sąsiedni właściciele podobnych sal lub kin ponoszą w tym względzie jakieś ofiary?

Zarzuca autor, że Dom Żołnierza administruje personel opłacany przez wojsko i usiłuje w ten sposób wywołać wrazenie nadużycia. Jaki?—pomyśli niejeden z czytelników—kinem administruje oficer i podoficer, których opłaca Skarb Państwa, a i prawdopodobnie i Dom Żołnierza.—A oni poza tem służby nie pełnią?—To już jest prawdziwa Panama!

Nie, Szanowni Czytelnicy, tak źle nie jest!—Dom Żołnierza istotnie prowadzi kpt. Dylla, który jednak od godziny 8 do 15 zajmuje w sztabie ciężkie i odpowiedzialne stanowisko, a wieczorem swoje własne godziny poświęca bezinteresownie sprawom Domu Żołnierza. — Tak samo jego pomocnicy—t.j. prowadzący księgowość i inni.—Personel techniczny i służba, to pracownicy cywilni.

Żali się Sz. Autor, że właściciele kin miejscowych borykają się z trudnymi warunkami, będąc zmuszeni do wyżywienia własnych rodzin. Otóż Dom Żołnierza daje wyżywienie nie dwu czy trzem rodzinom, lecz kilkudziesięciu!—Proszę zobaczyć, jak praca wre na stadionie nad Narwią, a każdysię przekona, że nie dwie, a kilkadziesiąt rodzin utrzymuje Dom Żołnierza, finansując budowę Stadionu.

Ciekawa jednak rzecz, dlaczego Sz. Autor, interesując się dochodami Domu Żołnierza, nie zapytał równocześnie, choćby dla solidarności, co też dzieje się z dochodami kina Domu Katolickiego, jakie ono ponosi ofiary?

W końcu pragnę zapewnić Sz. Autora, że miejscowi właściciele kin nie są tak bardzo bierni i nie oburzają się na Dom Żołnierza. Przeciwnie—jak nas słuchy dochodzą—przykład Dom Żołnierza w sprawie stadionu tak na nich podziałał, że sami mają wystąpić z propozycją ofiary kilku procent ze sprzedaży biletów na budowę stadionu. Wychodzą oni ze słusznego i pięknego założenia, że tak zbożny cel nie może obciążać tylko jednego kina, i że do budowy stadionu powinni stanąć wszyscy solidarnie.

Myśli tej należałoby przyklasnąć!

Czy to nie pogłoski tylko?

Dopóki to jednak nie nastąpi, niech każdy, komu rozwój fizyczny młodzieży leży na sercu, idzie do Domu Żołnierza, gdyż każdym groszem tam złożonym przyczyni się do budowy stadionu, który na zawsze pozostanie własnością społeczeństwa.

Kulturalne urządzenia wewnętrzne, doskonałe programy i świetna aparatura dźwiękowa zapewniają każdemu miłą i godziwą rozrywkę.

Polska ponownie w Radzie Ligi Narodów.

Polska ponownie została wybrana (48 głosami na 52 głosujące państwa) do Rady Ligi Narodów, na przeciąg trzech lat. Należy podkreślić, że za Polską oddała głos również Litwa.

W Bałtyku zatonał statek polski.

Koło Göteborga zatonał w przeciągu 8 minut wskutek zderzenia ze statkiem fińskim „Lawhill—polski statek „Niemen“. Cała załoga została uratowana.

Cyklon nad Renem.

W Walencji szalał cyklon, który zniszczył kilkanaście dużych gmin w dolinie Renu.

Woda w dolinie Renu dochodziła do 4 m. wysokości, wyrządzając olbrzymie straty.

Znowu zatonała sowiecka łódź podwodna.

W zatoce fińskiej zderzyła się sowiecka łódź podwodna z 35 ludźmi załogi ze statkiem towarowym duńskim i zatonała wraz z załogą.

Wiece Rady Z. Z. Z. i L. M.

Dnia 2 bm. w sali „Domu Żołnierza“ odbył się wiec, zorganizowany Staraniem Rady Zw. Związków Zawodowych i Kom. Obwodu Legionu Młodych Zw. Pracy dla Państwa. Zebranie zagał prezes Rady ZZZ. obyw. Bauer Bol., poczem udzielił głosu posłowi Sław. Dabulewiczowi, sekr. Biał. Rady Wojew. BBWR., który w godz. wyczerpującem przemówieniu, przedstawił obecny stan ekonomiczny Państwa oraz wysiłki Rządu w celu opanowania kryzysu gospodarczego. Przemówienie prelegenta nagrodzone zostało rzesistami oklaskami.

Następnie przemawiał p. Józef Pluskowski, sekr. generalny Zw. Budowlanego ZZZ. z Warszawy. Prelegent w dłużnem przemówieniu przedstawił zadania klasy robotniczej na tle obowiązujących ustaw socjalnych i obecnego kryzysu ekonomicznego, wzywając zebranych w interesia własnym i Państwa do przestrzegania powyższych ustaw i organizowania się w szeregach ZZZ.—Prelekcja przyjęta została również długo niemilknięciami oklaskami. Ostatni przemawiał przedstawiciel Legionu Młodych p. J. Tysza, który zobrazował zadania i cele organizacji LM., życząc ZZZ. największego rozwoju dla dobra Państwa i zrzeszonej masy robotniczej. W końcu zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję, odczytaną przez przewodniczącego, której treść podaliśmy w sprawozdaniu z wieceu w Zambrowie. Na wiecu było obecnych ponad 300 osób, przeważnie klasy robotniczej, które wysłuchały przemówień prelegentów z wielkiem skupieniem i uwagą.

Z Augustowa.

Ukazał się tam nr. 4 czasopisma „Nasz Głos“, wydawanego nakładem Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego pod redakcją p. J. Witeka, poświęconego głównie przeglądowi pracy społeczno-oświatowej na terenie powiatu.

Pismo to należy powitać z uznaniem i życzyć mu jak najpomyślniejszego rozwoju.

Zmiany w administracji.

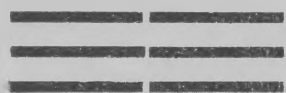
Pan Kazimierz Eustachiewicz, starosta łomżyński przeniesiony został na stanowisko starosty do Częstochowy, na jego miejsce zaś przychodzi starosta z pow. szczuczyńskiego pan Mieczysław Syska. Stanowisko starosty w pow. szczuczyńskim obejmie pan Eugenjusz Olejniczowski.

Ze Sądów w Łomży.

Sąd Okręgowy rozpatrywał w dn. 5 bm. sprawę A. Zyska z Łomży o zabójstwo swego brata, którego zastrzelił na „Skowronkach“. Zysk skazany został na 15 l. ciężkiego więzienia.

Przed Sądem Grodzkim w dn. 5 bm. toczyła się rozprawa przeciwko urzędnikowi pocztowemu z Łomży Fr. Drażkowi, (obecnie w Siedlcach) o to, iż dnia 12 października 1930r. (w okresie przedwybierczym) na zebraniu Koła Pracowników Pocht i Tel. wystąpił z ubliżającymi zarzutami przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu, jako członkowi Rządu.

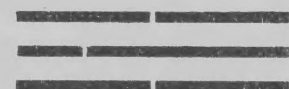
W sprawie powyższej zeznawało 16 świadków. Przewód sądowy wykazał słusność oskarżenia, wobec czego Sąd skazał obwinionego na karę czterech tygodni aresztu, 5 zł. opłat sądowych i kosztów sprawy. Oskarżała Policja. Oskarżonego bronił adw. Winnicki. Sprawę sądziła sędzia pani E. Cyfrecka.



A.

K.

Ł.



AKADEMICKIE KOŁO ŁOMŻAN W WARSZAWIE.

W Warszawie studjuje kilkuset wychowanków łomżyńskich szkół średnich. Większa ich część jest zrzeszona w Akademickim Kole Łomżan, organizacji, obchodzącej w ub. roku 15-lecie swego istnienia, a więc jednej z najstarszych tego rodzaju, t.j. Kół prowincjonalnych w Polsce. Członkiem zwyczajnym — pełnoprawnym Koła może być każdy, kto ukończył jedną ze szkół średnich w Łomży i studjuje w Warszawie, chrześcijanin i narodowości polskiej. Natomiast członkami nadzwyczajnymi (nie mają prawa głosu biernego i czynnego na Walnem Zebraniu) mogą być ci, którzy uczęszczali do jednej ze szkół średnich łomżyńskich, pochodzą z ziemi łomżyńskiej lub tam stale zamieszkują. Jednostkom specjalnie zasłużonym dla spraw Koła Walne Zebranie może specjalną uchwałą nadać godność członka honorowego. Obecnie Koło ma jednego członka honorowego, mianowicie prezydenta miasta p. Władysława Świdierskiego.

Na czym polega praca w Kole?

Działalność Akademickiego Koła Łomżan, popularnie zwanego w Łomży A.K.Ł.-u, podobnie jak wszystkich Kół prowincjonalnych, idzie w 3-ch zasadniczych kierunkach — samopomocowym, społecznym i towarzyskim oraz w czwartym kierunku — sportowym, narazie w żadnym Kole prowincjonalnym oprócz A.K.Ł.-u niespotykany, w kierunku, który jest inowacją, ale udaną i z wielu względów pożyteczną — tak dla członków osobiście, jak i dla samej organizacji i w tym względzie może w większej mierze. Praca tych 3-ch dziedzin oprócz samopomocowej ogniskuje się w sekcjach: Pracy Społecznej, Towarzyskiej i Sportowej. Wszelkie sprawy, związane z akcją samopomocową załatwia Zarząd Koła przez swe agendy — przede wszystkim Skarb.

Sekcja Pracy Społecznej — prowadzi akcję kulturalno oświatową wśród własnych członków i dla szeregu ogółu, urządzając w Warszawie co dwa tygodnie zebrania dyskusyjne, odczyty, akademje. Na zebraniach w ożywionych zawsze dyskusjach ścierają się poglądy różnych grup młodzieży.

Sekcja Towarzyska — regularnie co tydzień urządza w Warszawie nadzwyczaj popularne „czwartkówki”, na program których składają się tańce, gry towarzyskie, śpiew, świetlica z czasopismami regionalnymi. Oprócz „czwartkówek” Sekcja ta organizuje tradycyjnie już: „Fuksówkę” dla nowoprzyjętych studentów, „Opłatek” i „Jajko Wielkanocne”, wycieczki zamiejscowe lub w Warszawie, wspólne uczęszczanie do teatru, spaceru i t.p.

Sekcja Towarzyska jest sekcją dochodową i na niej przede wszystkim opiera się egzystencję Koła, która czerpie dochody z imprez, przez Sekcję Towarzyską, przedsięwziętych. Imprezy te: Czarne

Kawy” czy „Śledzie” cieszą się wielkim powodzeniem, np. „Śledź” urządzony w tym roku dał czystego dochodu ponad 1.500 zł., cieszą się powodzeniem w Warszawie, gdzie AKŁ. ma wyrobioną markę organizacyjną, bo w Łomży... starsze społeczeństwo jakoś... dziwnie odnosi się do tego rodzaju imprez, organizowanych przez AKŁ. Dochód, ale o wiele mniejszy, dają też przedstawienia sceniczne podsekcji teatralnej.

Sekcja Sportowa — jest czynnikiem propagandowym Koła nazewnątrz, grupując dobry zespół lekkoatletyczny, czy piłki, z powodzeniem walczy z przeciwnikami w Warszawie, nie przynosząc wstydu ani barwom AKŁ.-u, ani Łomży, pod której egidą zawsze występuje. W Łomży w czasie ferii wakacyjnych przyczynia się do propagandy trzech już popularnych liter „A.K.Ł.” wśród starszego społeczeństwa, a szczególnie wśród młodzieży szkolnej — tych przyszłych członków Koła. Oprócz wystąpień zewnętrznych Sekcja Sportowa prowadzi wewnętrzne towarzystwo — sportowe, treningi i gry.

Akcja samopomocowa — kieruje Zarząd przez Skarb i Sekretariat, udzielając pożyczek, kwalifikacji mieszkaniowych do pokoju fundacyjnego AKŁ., opinii różnego rodzaju, zaświadczeń i t. p. Że działalność samopomocowa idzie we właściwym kierunku i spełnia swoją rolę, jest fakt olbrzymiego napływu podań o pożyczki pieniężne i pozytywne załatwienie wszystkich próśb.

Referat Prasowy — Koło prowadzi propagandę Koła w prasie, czy to lokalnej, czy o szerszym zasięgu.

Kołem kieruje wybrany na dorocznym Walnym Zebraniu **Zarząd** dziewięcioosobowy w składzie: prezes, wiceprezes zewnętrzny, wiceprezes wewnętrzny, sekretarzi 2-ch wicesekretarzy, skarbnik i 2-ch wiceskarbników. Zarząd odbywa 2 razy tygodniowo dyżury we własnym lokalu. Organem kontrolującym agendy Zarządu jest **Komisja Rewizyjna**, składająca się z przewodniczącego i 4 członków. Kilka razy do roku przeprowadza ona rewizję ksiąg i papierów agend. Różne sprawy o charakterze zatargów między członkami Koła załatwia **Sąd Koleżeński** — w składzie — przewodniczący i 6 członków.

Najwyższą Władzę ma **Walne Zebranie** Koła, które się zbiera dorocznie w listopadzie i na którym zostają wybierane nowe władze na dany rok akademicki.

Obecne władze Koła, wybrane w ubiegłym r. przedstawiają się następująco:

Zarząd: prezes kol. inż. Suchocki Antoni, wiceprezesi kol. kol.: Bagiński St., i Grochocki Fr., sekretariat kol. kol.: Prusiński R., Hryniewicz

H. i Przychodzeń W., skarb. kol. kol.: Wawrowska J., Kłoskowski M. i Rdułtowska A.

Komisja Rewizyjna—przewodniczący kol. Wejroch K., członkowie kol. kol.: Mojkowski St., Parczewski W., Parowski T. i Płoński J.

Sąd Koleżeński—przewodniczący kol. Załuska H., członkowie kol. kol.: Jastrzębska J., Milczewska

B., Ładyżyński A., Kalinowski St., Ramotowski J. Schmidt A., który też prowadzi Referat Prasowy.

Po przedstawieniu pobieżnie struktury i pracy Koła, w najbliższym czasie podamy kilka cyfr z działalności Koła w roku ubiegłym, t.j. roku akademickim 1931/32.

Franciszek Grochócki.

DZIAŁ ROLNICZY.

Zaraźliwe choroby zwierzęce i ich zwalczanie.

(Ciąg dalszy).

Świerzb zwierząt jednokopytowych i owiec.

Choroba zdarza się u wszystkich zwierząt, a wywołana jest przez różne gatunki roztoczy, żyjątko, niewidzialne gołym okiem. Zależnie od gatunku roztoczy, które u różnych zwierząt wywołują świerzb, choroba jest więcej lub mniej niebezpieczna i dlatego ustawa o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych zajmuje się świerzbelem tylko zwierząt jednokopytowych (koń, osioł muł) i owiec.

Objawy: a) u koni. Zwierzęta okazują bardzo silne swędzenie wskutek czego trą się o żłoby, drabiny, dyszle i gryzą się. Objawy te występują szczególnie wybitnie, gdy konie znajdują się w nocy w ciepłej stajni. Na skórze w różnych miejscach, szczególnie jednak na głowie, szyji, w okolicy łopatek i w słabiznach tworzą się guzki. Sierść na guzkach początkowo nastroszona, następnie wypada, tworząc łysiny ze złuszczonego naskórkiem. Zarazem guzki tworzą się po całym ciele, w następstwie czego łysie miejsca stopniowo się powiększają i mogą objąć nawet całą skórę. Skóra na łysych miejscach grubieje, fałduje się, pęka i wydziela ropiejącą lub krwawą ciecz. Później łysiny pokrywają się grubymi warstwami strupów.

b) u owiec. Owce dotknięte świerzbelem zdradzają silne swędz., przyczem drapią się, szczypią i wyrrywają zębami wełnę. Objawy te występują silniej w nocy, po rozgrzaniu się owiec w stajni. Wełna staje się nierówna. W różnych miejscach na skórze, a szczególnie w okolicy krzyża, piersi, brzucha i u nasady ogona powstają pęcherzyki, które pękają, pokrywając się następnie strupami. Wełna w tych miejscach wypada.

Wścieklizna.

Choroba ta zdarza się u wszystkich zwierząt, najczęściej jednak u psów:

Objawy: a) u psa. Zwierzę zmienia swoje zwykłe zachowanie się, traci apetyt, staje się niespokojne. Głos staje się ochrypły, wzrok dziki. Pies ucieka z domu, rzuca się na napotkanych ludzi i zwierzęta i gryzie je. Pożera słomę, drzazgi

i inne niejadalne przedmioty. Po pewnym czasie występuje porażenie przęłyku i szczęki dolnej i wtedy z otwartego pyska wylewa się ślina. W końcu następuje porażenie tyłu i śmierć.

b) u konia. Koń dotknięty wścieklizną zdradza uczucie swędzenia w miejscach pokąsań, które gryzie lub grzebie o taczające przedmioty, nadto staje się lękliwy i nerwowy. Bije i kopie nogami, gryzie drabiny, rzuca się na inne zwierzęta i ludzi. Nieprzyjmuje pokarmu. Rzenie staje się ochryple. W końcu następuje porażenie zadu, wtedy koń pada na ziemię i po 2 do 5 dni ginie.

c) u bydła rogatego. Chore zwierzę okazuje wielki niepokój. Drepce nogami, drapie się na żłoby i ściany. Bodzie rogami, rzuca się na inne zwierzęta i ludzi. Oczy krwią nabiegłe. Pokarmu nieprzyjmuje. — Z jamy gębowej wylewa się obficie ślina, wreszcie następuje porażenie zadu. Zwierzę pada na ziemię i po 4 do 6 dni ginie.

d) u świni zauważa się niepokój, podniecenie, ślinienie, przyspieszony oddech i chęć do kąsania. Potem następuje porażenie zadu i śmierć po upływie 2 do 3 dni, a niekiedy nagle.

e) u owiec i kóz. Chore zwierzę przejawia podniecenie płciowe, nie przyjmuje pokarmu, rzuca się jedno na drugie, bodzie zwierzęta i ludzi, wykonuje niezwykle skoki, zgrzyta zębami, wreszcie wśród bezwładu pada i ginie po 5 do 8 dniach.

Zarażenie przy wściekliznie następuje w ten sposób, że przy ukąszeniu, do rany dostaje się zarazek znajdujący się w ślinie chorego zwierzęcia.

Dlatego w razie pokąsania przez wściekłe zwierzę należy ranę dobrze wymyć roztworem jakiegoś środka desinfekcyjnego, który w danym razie jest pod ręką (karbol, lysol, kreolina), a następnie, jeżeli to jest możliwe, zajodynować. Krwotoku z rany nie należy sztucznie tamować, bo z wypływającą z rany krwią może wypłynąć i zarazek.

Niezależnie od tych zabiegów należy zawsze poddać się szczepieniu, które dziś wykonuje już każdy lekarz.

MENDLOWSKI,

C. d. n.

pow. lekarz wetern.

PRZEGŁĄD SPORTOWY.

Makabi—Hapoel (Ostrołęka) 4:1

Makabi ponownie udowodniła swą wyższość nad Hapoel w Ostrołęce, rozgrywając z tą drużyną już czwarty mecz z rzędu. Makabi uzyskawszy do przerwy 4 bramki, ograniczyła się po przerwie do defenzywy. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Jeleń II (2), Jeleń I (1) i Blumowicz (1). Sędzia p. L. Samelko.

ŁKS. II. — Seminarjum 49:22

Koszykówka.

ŁKS. górował technicznie nad lepszą fizycznie drużyną Seminarjum, mając w Wadzińskim najlepszego strzelca. W związku ze znaczną poprawą formy ŁKS-u powszechne zainteresowanie budzi doprowadzenie do skutku meczu z GKŚ. I-szym.

Nowiny Piłkarskie.

Kwiec i Antkowiak (ŁKS.) ukarani zostali w związku z meczem w Białymstoku z Kraftem, pierwszy 2-u, drugi 1-o miesięczną dyskwalifikacją.

Dnia 9 października ma dojść do skutku oczekiwany przez sportowców miejscowych mecz piłkarski ŁKS.—Makabi.

W tabeli najlepszego strzelca w mistrzostwach (ŁKS.) prowadzi Goss (13 bramek) przed Antkowiakiem (9) i Cieślukiem (8).

Przy zielonym stoliku.

Wysokocyfrowe zwycięstwa drużyny piłkarskiej ŁKS-u w walkach o mistrzostwo kl. B. BOZPN. wykazały różnicę co najmniej klasy między łomżyńskimi, a rywalami, to też bezsprzecznie należy się ŁKS-owi wejście do klasy A.

Niestety, dziwne machinacje władz okręgu białostockiego wskazują wyraźnie na chęć ukrócenia przy zielonym stoliku wywalzonego przez naszych chłopców na boisku sukcesu.

Poważnie nieuzasadniona dyskwalifikacja dwóch czołowych graczy, ciągnąca się miesiącami formalistyka przy potwierdzeniach zgłoszeń i wiele innych równie dotkliwych dla klubu faktów mają swą wyraźną wymowę. Do czego docłodać rodzinne stosunki w Okręgu, można chociażby stwierdzić na tem, że o wszelkich posunięciach naszej magistrali piłkarskiej dowiadują się wprawdzie ludzie zbliżeni do władz (chyba wyznaniowo) niż zainteresowany Klub.

Wszystkie te „posunięcia“ władz Okręgu napawają troską ludzi, którym dobro łomżyńskiego sportu leży na sercu. Miejmy jednak nadzieję, że ze względu na kolosalne znaczenie propagandowe zarówno władze klubu jak i Komitet W.F. niedopuszczą do zaprzepaszczenia sukcesów ŁKS-u i w razie dalszych machinacji BOZPN-u odwołają się do wyższych władz Związku Piłki Nożnej.

es—be.

Polska — Czechosłowacja 76^{1/3}:75^{2/3}

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbył się w Pradze—stolicy Czech mecz lekkoatletyczny między reprezentacjami obu państw. Zwycięstwo odniosła ekipa polska, należąca obecnie do najsilniejszych zespołów narodowych w Europie. Polacy górowali nad Czechami w biegach średnich i długich, rzutach i skokach.—Czesi w biegach krótkich. Zdobyliśmy 9 pierwszych miejsc, bijąc rekordy Polski w rzucie dyskiem i oszczepem, Czesi natomiast 7 pierwszych miejsc, przyczem Dauda pobił rekord światowy w pchnięciu kulą, osiągając fantastyczną od-

ległość 16.20 cm. Wyniki szczegółowe: 100 m. Hejduk (Cz.) 11.2. 200 m. Hejduk (Cz.) 22.8. 400 m. Fiszer (Cz.) 49.9. 800 m. Kuźmicki (P.) 1.59.8. 1.500 m. Kuźmicki (P.) 4.07.8. 5.000 m. Kusociński (P.) 15.2. lekko. Sztafety 4×100 i 4×400 wygrywają Czesi. Skoki: wdał Hloffman (Cz.) 7.17, wwyż Pławczyk (P.) 185, dyskiem Heljasz (P.) 45.49, (rekord polski), oszczepem, Turczyk (P.) 64.44 (rekord polski). Dzięki temu zwycięstwu nagrodę przechodnią—puchar ministra spr. zagr. Benesza — Polska zdobyła na własność. Z Pragi udali się nasi lekkoatleci na tournée do Austrii i Węgier, gdzie też rozegrają spotkania międzynarodowe.

AZS. (Poznań) mistrzem Polski w Koszykówce.

W Warszawie zostały rozegrane finały koszykówki o Mistrzostwo Polski między Polonią (Warszawa), Cracovią (Kraków) i AZS. (Poznań). Zwyciężył AZS., wygrywając z Cracovią 31:19, oraz z Polonią po ładnej grze, prowadzonej w szalonym tempie, w stosunku 35:24. Drugie miejsce zajęła Polonia, bijąc Cracovię 30:18, zdobywając tytuł wicemistrza, podobnie jak ubiegłego roku. Należy przypomnieć, że w półfinałach zostały wyeliminowane drużyny Czuwaja (Przemyśl) Gryfu (Toruń) i ŁKS-u (Łomża).

Światła i cienie.

Zaczyna się jesień, co mówię — już jest od kilkunastu dni—polska, piękna jesień. Mimo pięknej pogody i dziwnie wpływają jej miesiące na wszelkie przejawy życia, a więc i na życie sportowe. Wszystko co wiosną rwało się do życia, do jasnego błękitu — teraz smętnie chyli się ku ziemi i w postaci symbolicznego liścia spada w dół. Tak jest ze sportami letnimi, doszły do zenitu, zaczynają spadać. Jeszcze kilka meczów piłki nożnej, może koszykówki, bo lekkoatletyka zdaje się skończyła swój tegoroczny żywot na Mistrzostwach Łomży i nastąpi okres wegetacji piłkarzy, którzy zawieszają buty na kołkach, lekkoatletów, trenujących najwyżej na salach gimnastycznych.

Mimo tych końcowych akordów w Łomży jeszcze tętni sport. Byliśmy świadkami triumfu ŁKS-u nad drużyną Kraftu z Białegostoku, zwycięstwo to może nareszcie dać szansę na wydostanie się z B-klasowego miejsca ŁKS-owi i zadebjetowania w A-klasie, słabej nota bene, gdzie też nie bez szans spotykały się piłkarski mistrz Łomży—czego mu życzę—a jakże! Tyle co do piłki — zostali jeszcze koszykarze, ale dajmy im spokój. Jeszcze pewnie rozpamiętywują swój pogrom z Polonią, trudno, nie można w pierwszym roku zdobyć mistrzostwa miasta, mistrzostwa Okręgu i od razu Polski, trzeba potrenować przez zimę na sali technikę, na wiosnę szybkość i zgranie, latem dojść do kondycji i wytrzymałości psychicznej i fizycznej, a dopiero jesienią można wygrywać. Zresztą—piszący ten artykuł, oczywiście Gryf (znacie, tę niepozorną figurę zapewne?) rozmawiałem z Polonią, która mówi i radzi, aby ŁKS. z gruntu zmienił styl gry, wtedy może myśleć o wynikach. A więc: długie podanie zamienić na krótkie, urywane, strzelać z pod kosza, rzadko z daleka, grać całą piątką, być stałe w ruchu, trenować sprinty, potrzebne do przebojów, ale połączonych z kryciem pozostałych graczy—rzecz najważniejsza to umiejętność krycia. Małeńki przykładzik z ostatnich mistrzostw

koszykowych Polski, co może krycie. Najlepszy strzelec Polonji Gregolajtis, (pamiętacie jak strzelał na meczu z ŁKS-em w Łomży — prawda?!), na meczu z Cracovią, sam strzelił prawie wszystkie kosze. Podpatrzyli go poznaniacy i drugiego dnia na meczu o pierwsze miejsce z AZS-em wogóle nie dali mu się ruszyć, tak go kryli. Gregolajtis do tego stopnia był bezradny, że kierownictwo musiało go zmienić rezerwowym, i Polonja mecz Przegrała, zdobywając „tylko“ tytuł chronicznego wicemistrza, czego i ŁKS-sowi życzę.

Następne „Światła i Cienie“ za dwa tygodnie—z tęsknoty za niemi, mam wrażenie, nie umrzecie—prawda?

G R Y P.

Sprawozdanie lekarskie z Kolonji letniej

urządzonej w m-cu lipcu 1932 r. w okolicy Łomży na forcie 3-cim.

Tegoroczna kolonja letnia dla dzieci ze szkół powsz., uruchomiona staraniem Kasy Chorych w Łomży wespół z innymi instytucjami, mieściła się w okolicy Łomży na forcie 3-cim. Miejsce to pod względem zdrowotnym przedstawiało się korzystnie i w zupełności nadawało się na kolonję wypoczynkową.

Organizacją i urządzeniem kolonji zajął się specjalnie powołany Komitet Kolonji Letnich.

3 budynki, jakie zajmowały dzieci, położone były na wzgórzu, w miejscu suchem. Z jednej strony urozmaicała widok dolina rz. Narwi, z drugiej—pola, łąki i duży las sosnowy. Budynki drewniane przedstawiały się zewnątrz dość dobrze, mało zniszczone, wewnątrz—widne i bardzo wysokie. Każdy pokój był o najmniej 2 oknach, wiele—o 3 oknach, bardzo słoneczne, rozkład mieszkań korytarzowy, a więc bardzo wygodny. Kolonja zajmowała w 3 budynkach 28 pokoi. Ustępy obszerne, czysto utrzymane, chociaż nieskanalizowane.

Dzieci przed przyjęciem na kolonję były kwalifikowane i badane przez komisję lekarską, składającą się z lekarzy Kasy Chorych i lekarza szkolnego. Ogółem przebywało na kolonji 142 dzieci, w tej liczbie chłopców—80, dziewczynek—

62, w wieku od 6-ciu do 13 lat. Dzieci miały staranną opiekę wychowawczą w osobach 2 wychowawców i 3 wychowawczyń. Kierownikiem kolonji był p. Tyszką, nauczyciel szkoły ćwiczeń przy Państw. Seminarjum Męsk. w Łomży. Opieką lekarską otaczał dzieci dr. Jordański, naczelnny lekarz Kasy Chorych w Łomży, który co pewien czas i w wypadkach zachorowań dzieci odwiedzał kolonję. Przebywając w dobrych warunkach higienicznych, dzieci naogół nie chorowały, zdarzały się tylko nieliczne niedomagania, jak lekkie przeziębienia, rozstrój żołądka, ból zębów i t. p. Odżywianie miały dzieci dobre. Po 4-tygodniowym pobycie na kolonji przybyło dzieciom na wadze przeciętnie po 1—1½ kg. Stosunkowo przyrost na wadze należy tłumaczyć tem, że dzieci używały dużo ruchu przy zabawach, przytem były to dzieci o bardzo wątlę zdrowiu, przeważnie z powiększonymi gruczołami, także i dzieci przyjęte na wniosek lekarza Poradni Przeciwgruźliczej, rodziców ze sfery najbiedniejszej. Te ostatnie zajmowały osobne pokoje i otaczane były specjalną opieką.

Reasumując powyższe można stwierdzić, że urządzenie kolonji było bardzo celowe, a należyta jej organizacja dała dobre wyniki.

Naczelnny lekarz:

(—) Dr. I. Jordański.

Dyrektor:

(—) St. Rawski.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łomży zawiadamia, że przystąpił do sporządzenia planu zabudowania fragmentów m. Łomży obejmujących: a) obszar w ograniczeniu ul. Polowej, ul. Szoszonej, Al. Marsz. Piłsudskiego i Al. Legjonów; b) obszar w ograniczeniu Al. Marszałka Piłsudskiego, Al. Legjonów do Koszar 33 p.p. i drogi Zawadzkiej.

Interesowani mogą zaznajomić się z projektem planu zabudowania w Wydziale Technicznym Magistratu, poczynając od dnia 10 października 1932 roku w godzinach urzędowych, a do dnia 31 października r.b. zgłaszać wnioski, dotyczące planu zabudowania.

Łomża, dnia 5 października 1932 r.

Prezydent m. (—) Wł. Świdorski.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w ŁOMŻY

zawiadamia, iż posiada zaopatrzone sklepy w pierwszorzędnej jakości artykuły, potrzebne w każdym domu. Polecamy: maki wołyńskie, cukier rafinowany, świeże drożdże, owoce, cukry etc. Specjalną uwagę zwracamy na doskonale pieczywo ze spółdzielczej piekarni mechanicznej.

Adresy ul. Długa 24, Plac Kościuszki 2, Plac Zambrowski
sklepów: Hale, Zielona 10 oraz w Piątnicy, Łomży i Śniadowie.

Ogłaszajcie się
w „Przeglądzie
Łomżyńskim“.

Przedpłata z przesyłką do domu wynosi rocznie 10 zł., kwartalnie 2,50 zł., miesięcznie 1 zł. — Konto czekowe P.K.O. Nr. 66750. Adres Redakcji i Administracji: Łomża, ul. Sienkiewicza 8, (skr. poczt. Nr. 90), telefon nr. 16.

Cennik ogłoszeń: 1 strona po tekście—150 zł., ½ str.—75 zł., ¼ str.—40 zł., ⅛ str.—20 zł. i t. d.

Stałe ogłoszenia zależnie od umowy. W tekście oraz układzie tabelarycznym o 25% drożej.

Wszelkie należności prosimy uskuteczniać za pośrednictwem P. K. O. konto nr. 66750.

Wydawca: UPOWAŻNIONY KOMITET REDAKCYJNY. Naczelnny i odp. redaktor: KONSTANTY PIOTROWSKI.

Drukarnia M. S z e r a w Łomży, Długa 11.